

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Job Polak

Historia holenderskiego faszyzmu i bojowej, antyfaszystowskiej odpowiedzi
Radykalna historia walki z faszyzmem w Holandii od początku XX wieku,
napisana przez członka holenderskiej sekcji Anti-Fascist Action

libcom.org

Ten artykuł został napisany jako wstępna lektura dla
(nie-holenderskojęzycznych) antyfaszystowskich aktywistów na
dorocznym "Alerta! Alerta! Festival" w Amsterdamie w Holandii i mapuje
ogólną historię holenderskiego faszyzmu i bojowej antyfaszystowskiej
odpowiedzi. To, czego AFA-Netherlands naprawdę teraz potrzebuje to
nowe grupy i nowi aktywiści, chcący się zaangażować. Podczas gdy nowe
grupy AFA powstają w całym kraju AFA-Amsterdam cały czas szuka świeżej
krwi, aby podjąć walkę.

Autor jest aktywny od niemal 20. lat w bojowym antyfaszyźmie w
Amsterdamie, szerszej Holandii i zagranicą.

Dopuszcza się i zachęca do niekomercyjnej redystrybucji. Z autorem można
się skontaktować na afaamsterdam@riseup.net

pl.anarchistlibraries.net

Historia holenderskiego faszyzmu i bojowej, antyfaszystowskiej odpowiedzi

Radykalna historia walki z faszyzmem w Holandii od
początku XX wieku, napisana przez członka holenderskiej
sekcji Anti-Fascist Action

Job Polak

Spis treści

Narodziny duńskiej radykalnej lewicy	3
Dwudziestolecie międzywojenne, dojście faszystów do władzy i hiszpańska wojna domowa	4
Druga wojna światowa	6
Skutki drugiej wojny światowej	9
Boer Koekoek	10
Lata 70. i 80., CD/CP'86 kontra Autonomen	10
Lata 90. i AFA-Netherlands	14
Fortuijn, van Gogh, Wilders i "nowa" skrajna prawica	17

Narodziny duńskiej radykalnej lewicy

Chociaż, oczywiście, takie terminy jak faszyzm i antyfaszyzm powstały dopiero w okresie międzywojennym, ich początki są wyraźnie widoczne jeszcze przed pierwszą wojną. Tak jak współczesny faszyzm ma swoje korzenie w narodzinach nacjonalizmu i tożsamości narodowych tak my musimy, choćby krótko, zapoznać się z wczesną historią holenderskiej radykalnej lewicy, zanim będziemy mogli przeprowadzić znaczącą rozmowę o jej rozwoju w ciągu ostatniego stulecia.

Holenderski, a przede wszystkim amsterdamski, proletariatus miał długą tradycję zamieszek i rozruchów. Amsterdamskie slumsy w Jordaan, Nieuwmarkt i Oostelijke eilanden, ponieważ były zbudowane dosłownie w bagnie, gdzie odzyskana ziemia była cennym towarem, często znajdowały się dosłownie o rzut kamieniem od miejsc, gdzie mieszkali bogaci i wpływowi. A więc w okresach ekonomicznych tłumy młodych robotników dość często atakowały i plądrowały domy bogatych. Buntury były zwykle krótkimi, spontanicznymi, niezorganizowanymi, ale agresywnymi wybuchami klasowego gniewu. Jako, że niepiśmienność nadal była normą agitacja przyjmowała głównie formę ustną i okazjonalne szerzenie drukowanych i [wheat pasted screeds], przeważnie ze skandalicznymi plotkami i obrazkami satyrycznymi.

Podczas rewolucji 1848 roku pierwsze stosunkowo spójne idee socjalistyczne zostały wprowadzone w Amsterdamie przez zwartą grupę niemieckich rzemieślników. Chociaż, ponownie, zamieszki 24 marca tego roku były tylko chwilowym sukcesem, po którym nastąpiły brutalne represje, ten moment, gdy tłum zebrał się po namowach niemieckiej grupy, planującej demonstrację polityczną, ale, ku własnemu zaskoczeniu, zamiast tego dostała grabieże i walki w najlepszej amsterdamskiej tradycji, jest uważany za narodziny holenderskiego ruchu socjalistycznego.

Trudny sojusz pomiędzy często niespójną i spontaniczną tradycją amsterdamskiej masowej akcji proletariackiej i próbami stworzenia przez wykwalifikowanych rzemieślników, często urodzonych i wyedukowanych w Niemczech, organizacji socjalistycznych i syndykalistycznych to cecha definiująca wczesną historię holenderskiej radykalnej lewicy.

Sociaal Democratische Bond powstała w 1881 jako pierwsza socjalistyczna partia w Holandii, a przewodził jej były pastor Domela Nieuwenhuis.

Jej głównym celem było powszechne prawo wyborcze, a później prawo samorganizacji związkowej pracowników.

Już w 1896 frakcja "rewolucyjna/anarchistyczna", która była mocno związana z powstańczą tradycją wczesnych buntów amsterdamskiego proletariatu, oddzieliła się i całkowicie odrzuciła parlamentaryzm, a pozostała część partii, ponownie mocno zdominowana przez często żydowskich, pochodzących z niemiec, wysoko wykwalifikowanych robotników, wkrótce stworzyła Sociala Democratische Arbeids Partij (SDAP). W konsekwencji ta partia podzieliła się później na frakcję reformistyczną, która z czasem stała się dzisiejszą nową partią pracy Partij van de Arbeid (PvDA) i frakcję ortodoksyjnie marksistowską, która stała się znaczącą, ale dziś już nie istniejącą partią komunistyczną CPN. Mogłbym dać na ten temat cały oddzielny wykład (tym, którzy mówią po niderlandzku szczerze polecam książkę "Waarachtige volksvrienden" Dennisa Bosa), ale ważną kwestią tych wydarzeń, o której warto pamiętać, jest to, że ruch "anarchistyczny/wolnościowo-socjalistyczny", który się dzięki nim uformował, był twardo pacyfistyczny (nie w dzisiejszym hipisowskim znaczeniu tego słowa, ale jako bezwzględne odrzucenie militarizmu), podczas gdy ruch marksistowski miał później niewielki, ale bardzo silny w porównaniu do sąsiednich krajów, internacjonalistyczną frakcję rad komunistycznych.

Dwudziestolecie międzywojenne, dojście faszystów do władzy i hiszpańska wojna domowa

Pierwsza holenderska partia faszystowska powstała w 1923 i nazywała się Bond van Actualisten. Inspirowała się włoskim ruchem faszystowskim ale nie była zbyt popularna. Holenderska polityka była nadal zdominowana przez burżuazyjne religijne i liberalne partie i ruch socjalistycznych robotników w opozycji.

Jednak i Religijne partie i Partia Liberalna miały mocno antydemokratyczne i hiper-nacjonalistyczne poglądy. Pierwsza holenderska partia, jaka kiedykolwiek powstała, nazywała się nawet Partią Anty-Rewolucyjną (ARP), by podkreślić jej kalwinistyczne i przeciwne rewolucji francuskiej założenia.

Pierwsza faszystowska partia, która odniosła wart odnotowania sukces, to założona w 1932 Nationaal-Socialistische Beweging (NSB) i w swoim szczytowym przedwojennym okresie w 1936 miała 50 000 członków, aż do nazistowskiej inwazji na holandii w 1940 miał miejsce szybki i stały spadek, w trakcie

turalnej infrastrukturze i sposobowi rekrutacji nowych aktywistów również nie należy lekceważyć.

Ale teraz, z powstaniem PEGIDY, wzorstem międzynarodowo podżeganego przemocowego oporu przeciw uchodźcom i muzułmanom (prowadzący do ataków na obozy dla uchodźców, meczety i ludzi kolorowych) i powrót ulicznych grup faszystowskich, sfrustrowanych brakiem namacalnych efektów PVV ponownie jest co robić. Bo mała grupa złożona głównie ze starych wyjadaczy, którzy w tej chwili nadal wykonują większość researchu i pracy organizacyjnej nie będzie mogła robić tego dużo dłużej, tym bardziej nie dotrzyma kroku eksplozji skrajnej prawicy na naszych ulicach, jeśli faszysty w większych liczbach wrócą z kabin do głosowania i obszarów wiejskich do wielkich miast.

Więdz powstań i zaangażuj się, historyczna i inspirująca antyfaszystowska walka czeka na ciebie.

wojny partia miała wielu nowych członków, jednak byli to głównie oportuniści i niewielu prawdziwych wyznawców.

Podczas gdy holandii udało się zachować neutralność podczas I wojny światowej w tym okresie miał miejsce duży napływ niemieckich, często żydowskich radykałów uciekających ze swojego państwa, co zostawiło wyraźny ślad na holenderskiej lewicy, to samo stało się podczas dojścia Hitlera do władzy.

Początek hiszpańskiej wojny domowej w 1936 miał duży wpływ na holenderską lewicę, jednak dominacja nurtu pacyfistycznego w ruchu anarchistycznym i odrzucenie międzyklasowego antyfaszyzmu przed głównymi ideologów ruchu rad komunistycznych prawie wszyscy ochotnicy, którzy pojechali do hiszpanii, dołączyli do Brygad Międzynarodowych organizowanych przez Komintern. Mimo, że wielu holenderskich ochotników, z powodu swoich anarchistycznych czy skierowanych na komunizm rad poglądów, być może czuliby się bardziej u siebie w bardziej wolnościowych frakcjach rewolucji.

Okolo 700 holenderskich ochotników było członkami brygad międzynarodowych (w tym, na przykład, dwóch starszych braci mojej babci, z których jeden zginął), z których okolo 300 przeżyło gehennę frontu i frankistowskich obozów koncentracyjnych. Większości ochotników walczących po stronie republikańskiej, którzy wrócili, holenderski rząd odebrał obywatelstwo.

Podczas gdy wielu komunistycznych i żydowskich radykałów miało dobre wyobrażenie, co się zbliża, doświadczeni faszystowskim zagrożeniem albo w czasie pobytu w hiszpanii, albo przez prace pomocowe w holandii, szersze społeczeństwo holenderskie spodziewało się, że, ponownie, będą mogli pozostać neutralni w nadchodzącej wojnie. Sfrustrowany tchórzliwą reakcją zarówno tutaj, jak w niemczech, holenderski komunista Van der Lubbe próbował przekonać ludzi do antyfaszystowskiego oporu podpalając Reichstag w berlinie.

Bohaterski czyn, mimo, że naziści dzięki niemu rozpętali prześladowania niemieckiego ruchu komunistycznego. On sam zapłacił za to życiem, został stracony przez ścięcie gilotyną.

Mój własny prapradziadek, który już wcześniej stracił jednego syna z rąk faszyzmu napisał list do głównej holenderskiej gazety w 1939, który, jak sądzę, dość dobrze opisywał nastroje względem faszyzmu w holandii; faszysty byli mniejszością, ale zuchwałą, lewica była na słabej pozycji, ale gotowa stawiać opór, policja i inni oficjele kolaborowali a większość społeczeństwa nie lubiła faszoli, ale nie poszłaby tak daleko w obronie innych holendrów, by stawić się w niebezpieczeństwie.

Oto tłumaczenie listu:

”Nazistowskie metody?

W środę rano, dziesięć po ósmej stałem obok swojego roweru przed przejazdem na Rozenstraat in Haarlem. Obok mnie stał wysoki blondyn, który głośno śpiewał mi nad uchem Horst-Wessel-Lied. Nie podobało mi się to i powiedziałem mu spokojnie, że nie jesteśmy w Niemczech i minie co najmniej 14 dni, zanim będziemy. Na co on zrzucił mi ciosem okulary z nosa i krzyknął, że on z Żydami nie rozmawia, Żydów należy tylko dyscyplinować. Miejsce brudnych Żydów jak ja jest w Palestynie, i tak dalej, i tak dalej. Pozbierałem rozbite kawałki moich okularów i poprosiłem oficera policji drogowej, na którego oczach to wszystko się rozegrało, by złożył raport o tym, co się stało. Ale oficer zapewnił mnie, że nie wolno mu tego zrobić, ponieważ nie ma odpowiednich kwalifikacji. Przy wejściu na dworzec antysemita, który tak jak ja jechał do pracy, próbował zatrzęsnąć mi drzwiami przed nosem, czego na szczęście udało mi się ledwo uniknąć.

Na peronie twierdził, że go śledziłem i ”kazał” mi opuścić peron. To wszystko w zwyczajowym anty-żydowskim-goebblesowskim żargonie. Obsługa stacji mogła powstrzymać kolejny napad poprzez stanie koło niego i głośny śmiech.

Złożyłem skargę na policji.

Jaap Polak”

Niecałe pół roku później kraj faktycznie najechali Naziści, gazeta, do której to napisał, aktywnie kolaborowała z nazistowską okupacją a mój prapradziadek, po dołączeniu do komunistycznego ruchu oporu, zginął w Auschwitz w 1942.

Druga wojna światowa

Współcześni Holendrzy lubią twierdzić, że ruch oporu był szeroki i prowadził zaciętą walkę z nazistami, ale tak naprawdę większość Holendrów pozostawała pasywna lub nawet aktywnie kolaborowała.

Tylko silna Holenderska Partia Komunistyczna próbowała przeorganizować się na organizację podziemną. Wczesnym sukcesem był słynny strajk w

czasie w antyfaszystowskim. Byli stosunkowo przemocowi, nie bali się próbować podjąć walkę z tym, w czym oni widzieli symbole ruchu antyfaszystowskiego i przyjęli nowe ”autonomiczne” nazistowskie logo próbowali kopiować autonomiczną antyfaszystowską subkulturę nawet bardziej, niż ich niemieccy odpowiednicy. Dobrym przykładem jest zdjęcie z demonstracji NSA w 2008 roku, gdzie nawet przedni baner głosi ”akcja antyfaszystowska” (bo według ich opisu nazistowski strasseryzm również jest antyfaszystowski) i flagi z symbolem AFA, ale napisem ”akcja narodowo-socjalistyczna”.

Zorganizowali też demonstrację przeciwko wtedy proponowanemu zakazowi skłotingu i sami podjęli kilka prób squatowania, ale kiedy zajęli opuszczony budynek w małym mieście Monster ugryźli więcej, niż mogli przełknąć, kiedy weszli w brutalny konflikt z lokalną młodzieżą, która używała tego miejsca do nielegalnych imprez. Naziści używali improwizowanych bomb i innej broni podczas konfrontacji, jedna z bomb wyładowała pod radiowozem i większość przywódców NSA skończyła w więzieniu.

W tym okresie AFA oczywiście ponownie była bardzo aktywna ale po powstaniu inspirowanej Fortuynem skrajnie prawicowej populistycznej Partii Wolności (PVV) Geerta Wildersa mieliśmy pewne problemy taktyczne.

Geert Wilders był wcześniej długoterminowym posłem libertariańsko-konserwatywnego VVD zanim poszedł solo przez swoją wielką islamofobię i przestudiował powstanie i upadek wielu skrajnie prawicowych partii, a w szczególności dokładnie upadek LPF, zanim założył własne ugrupowanie.

W związku z tym, do niedawna, całkowicie unikał ulicznej polityki i operował tylko, pod silną ochroną, w mediach i z środka parlamentu. W miejscach, do których tradycyjna antyfaszystowska taktyka bojowa nie może dotrzeć. Również z pewnym sukcesem (przynajmniej w porównaniu do wcześniejszych partii) udało mu się zachować swoją partię czystą od ludzi z neonazistowskim lub faszystowskim bagażem. To, że robi to właściwie prrefaszyzując faszystów nie mając w ogóle żadnych członków partii (nawet inni politycy PVV oficjalnie nie są członkami partii, Wilders jest jedynym członkiem i ma wyłączne prawo głosu) zdaje się interesować mało kogo w polityce i mediach, co dopiero jego zwolenników. Jego błyskawiczny sukces, przynajmniej mniej-więcej do zeszłego roku, wyssał całe życie z bardziej tradycyjnych grup faszystowskich, które opierają się na aktywiźmie ulicznym, więc większość grup AFA, w tym ta w Amsterdamie, zarzuciła działalność lub zapadła w długi zimowy sen. Nie znaczy to, że antyfaszyści nie byli aktywni, ale przez chwilę AFA nie była raczej najlepszym sposobem walki z dominującym skrajnie prawicowym klimatem, a ciosu, jaki zakaz squatingu zadał naszej na-

faszystą, Fortuyn z pewnością uczynił ponownie uczynił rasizm tematem w holandii więc szeroka koalicja antyfaszystowska zorganizowała się przeciw temu w równie szerokim spektrum taktycznym. Ale LPF (List Pim Fortuyn) wciąż zapowiadała się na bezprecedensowy sukces w wyborach 2002, kiedy 9 dni przed wyborami został zamordowany przez znanego lewicowca i weganina, aktywistę na rzecz praw zwierząt.

To morderstwo spowodowało fale szoku w całym kraju, ponieważ było widziane jako pierwsze morderstwo polityczne od drugiej wojny światowej. LPF odniosło duży sukces i nawet mimo, że weszła do rządu, bez swojego charyzmatycznego lidera wkrótce rozpadła się ponownie, ponieważ brakowało jej zdolnych polityków, którzy mogliby zająć jego pozycję i powstrzymać partię od rozrywania się na strzępy przez wewnętrzne konflikty.

Już po morderstwie Pima Fortuyna na szeroko pojętą lewicę padły historyczne oskarżenia o podleganie do morderstwa przez rzekomą "demonizację" w czasie antyrasistowskiej kampanii wyborczej i kiedy dwa i pół roku później islamofobiczny (i antysemicki) pisarz i reżyser Theo van Gogh został zamordowany przez zradkalizowaną islamistyczną młodzież w amsterdamie i powiązana islamska komórka terrorystyczna została aresztowana w hadze jakakolwiek antyfaszystowska krytyka nowego rasistowskiego islamofobicznego konsensusu politycznego była uznawana za kryminalną, niepatriotyczną i nawołującą do terroryzmu i morderstw. Morderstwa Pima Fortuyna i van Gogha i wzrost islamistycznego terroryzmu upolityczniły wielu białych gabberów z klasy pracującej i młodych hooliganów piłkarskich, którzy na chwilę w bezprecedensowych ilościach dołączyli do grup skrajnie prawicowych. To doprowadziło do szokującej ilości meczetów, pod które ci skrajnie prawicowi gabberzy (lub, jak wtedy już byli znani "Lonsdale Youth". To po ich ruchu w kierunku bardziej skinowskich marek ubrań, co odróżniało ich od tradycyjnego ruchu gabberów, którzy nadal nosili dresy Cavello i australijskich marek) podkładali bomby.

W tym okresie Voorpost był dość poważnym problemem przez pewien czas, a na demonstracjach NVU widziano liczne bloki nowej, hardcorowej neonazistowskiej młodzieży, która organizowała się w "autonomiczno-nacjonalistyczne" ANS/NSA. Większość aktywistów ANS (aktiefront nationaal socialisten) / NSA (nationale socialistische aktie) to byli młodzi, zradkalizowani byli gabberzy z miast na obrzeżach hagi ale ze kulisami to była w dużym stopniu grupa pod wpływem nazistowskiego weterana Eite Homana z Groningen. Choć nie przetrwała zbyt długo, ta grupa była najbardziej intensywnym przeciwnikiem, z jakim się zmierzaliśmy w moim

amsterdamie w lutym 1941. Ten prawie generalny strajk miał początki w masowych deportacjach żydów w odwecie za zbrojny opór żydów i komunistów przed kilkoma antysemickimi atakami WA (odpowiednikiem brązowych koszul SA w NSB) na żydowską populację amsterdamu. W samoobronie zabili oni jednego nazistę i poważnie ranili kilku innych. W jednym z tych incydentów żydowska obsługa i klienci sklepu z lodami o nazwie Coco w vanie Woustraat, który już wcześniej był nękany, użyła gazowego amoniaku (używanego do chłodzenia lodów), by bronić się przed atakiem brązowych koszul.

Gdy spontaniczne wezwania do strajku protestacyjnego zaczęły się szerzyć w amsterdamie (gdzie żyła większość holenderskich żydów) partia komunistyczna zaangażowała się w próbie pokazania swojej siły. Niestety, po zaledwie dwóch dniach strajk został zduszony, zanim mógł rozprzeźnić się na większą część reszty kraju. Mimo, że sama CPN była po części odpowiedzialna za tę porażkę, bo wezwała do zakończenia strajku po tych dwóch pierwszych dniach, prześladowania holenderskiej partii komunistycznej przez nazistów zaczęły się od tego momentu na dobre. Strajk lutowy pozostaje jednak jedynym aktem otwartego, szerokiego i ludowego oporu na szeroką skalę przeciw nazistowskim prześladowaniom żydów w zachodniej europie. Stanowczo większość oporu w czasie okupacji kręciła się wokół agitacji przez podziemne wydawnictwa i solidarnościowej pracy dla tych, którzy musieli zejść do podziemia (w pierwszych dniach byli to głównie znani komuniści i żydzi, ale później też tysiące mężczyzn w wieku pracującym, którzy nie chcieli być wysłani do przymusowej pracy w niemieckich fabrykach broni). Ci ludzie byli zależni od skomplikowanej tajnej sieci, zapewniającej tysiącom dach nad głową, fałszywe dokumenty, kartki na żywność i lekarstwa pod okiem Niemców. Na początku tylko CPN organizował zbrojny opór i grupy sabotażu, by uzupełniać te struktury, później też nie-komunistyczne grupy oporu stworzyły tak zwany "Knokploegen" i komórki zbrojne. Ale do ostatniego roku okupacji zajmowały się one głównie kradzieżami dystrybutorów kartek na żywność i nieuniknionymi zabójstwami zdrajców i kolaborantów.

W przeciwieństwie do takich państw, jak francja, polska, włosy i kraje, które później stały się jugosławią holandia nie miała prawdziwego partyzanckiego ruchu oporu. Nie było wystarczającego wsparcia ani odpowiednich warunków geograficznych dla takiej formy oporu, a że na każdy opór zbrojny naziści reagowali bardzo brutalnymi działaniami odwetowymi gru-

py oporu były zmuszone bardzo ostrożnie ważyć konsekwencje każdej akcji zbrojnej.

Akcją ruchu oporu wartą wspomnienia był atak na amsterdamski "volksregister", holendrzy mieli skomplikowany system spisu powszechnego, który wymieniał nie tylko nazwiska, wiek, rodzinę i adres, ale też czy ktoś był żydem, romem, etc, etc. Ten system był, obok masowej współpracy klasy średniej i wyższej, powodem, dla którego ponad 75% holenderskich żydów (110 000 ludzi) mogło zostać zamordowanych przez nazistów w obozach śmierci. W marcu 1943 amsterdamska grupa oporu, złożona głównie z artystów, wysadziła lokalny bevolksregister. Chociaż im się udało, efekty nie były tak znaczące, jak oczekiwali, a kilka dni później cała grupa została zdradzona i aresztowana. Ostatnie słowa jawnego geja, artysty i pisarza Willema Arondeusa przed jego egzekucją brzmiały "Niech będzie wiadome, że homoseksualiści to nie tchórze".

W ostatnich dniach wojny holenderski ruch oporu został przymusowo scentralizowany przez rząd na uchodźctwie i rodzinę królewską, która uciekła do Londynu w chwili wybuchu inwazji. Partia komunistyczna, która przez swoją twardą pozycję w czasie wojny zebrała wystarczające poparcie, by inne partie i rodzina królewska bali się komunistycznego przewrotu po wyzwoleniu, sprzeciwiała się, ponieważ nie ufała przywództwu byłego członka partii nazistowskiej i męża królowej księcia Bernharda. Okazało się, że mieli rację, kiedy w ostatnich dniach okupacji duża część komunistycznego ruchu oporu w regionie Amsterdamu i Haarlemu została sprzedana przez rojalistyczny "ruch oporu" nazistom i stracona, w niektórych przypadkach nawet po formalnej kapitulacji nazistów.

Oczywiście, dla holenderskiego ruchu faszystowskiego życie wyglądało zupełnie inaczej w czasie wojny, po inwazji większość holenderskich partii została zakazana oprócz kolaboranckiej Nederlandse Unie (która miała poparcie około miliona holendrów), narodowo-socjalistycznej NSB (która w czasie wojny miała około 100 000 członków) i kilku mniejszych partii faszystowskich.

W 1941 zakazano również Nederlandse Unie i pozostało tylko NSB. Mimo, że NSB od początku powstawała na podstawie programu niemieckiej partii nazistowskiej (choć na początku bez jawnego antysemityzmu), była mocna średnioklasowa i drobnomieszczańska i to mniejsze partie zapewniały większość ochotników do holenderskiego SS pod dowództwem Feldmeijera, przed wypowiedzeniem wojny partiom zorientowanym na włoski faszyzm. Choć do holenderskiego SS dołączyło około 25 000 ochotników, większość z

Fortuijn, van Gogh, Wilders i "nowa" skrajna prawica

Podczas gdy jak dotąd większość neonazistów wchodziła do ruchu przez, zaimportowaną z wielkiej brytanii, subkulturę nazi skinheadów późne lata 90. przyniosły powstanie pierwszej i jedynej rdzennie holenderskiej młodzieżowej subkultury białej klasy pracującej zwanej Gabber. Gabber to słowo pochodzące z jidysz i oznacza przyjaciela lub kumpla w amsterdamskim slangu.

Mając swoje korzenie w kwasie i muzyce house stawiała się coraz bardziej ekstremalna przez podgatunki, jak hardcore i terror i, niestety, poglądy polityczne znaczącej mniejszości gabberów poszły za tym trendem. Podczas gdy większość artystów i oryginalnych fanów z centr Rotterdamu i Amsterdamu wcale nie była rasistowska, masowa popularność tej subkultury, szczególnie na terenach wiejskich, uczyniła z niej podatny grunt do hodowli i rekrutacji dla grup faszystowskich.

W tym czasie było wielu mało konkretnie rasistowskich gabberów, którzy pozostawali niezorganizowani i którzy głównie zajmowali się chodzeniem na masowe rave'y, poważnym nadużywaniem mocnych narkotyków i (w istocie apolityczną) uliczną przemocą, która prawie nigdy nie wychodziła poza subkulturowe bójkę terytorialną z hip-hopowymi imigrantami i lokalnymi skate punkami dla których okazjonalna swastyka czy znak white power na lokalnym centrum młodzieżowym było bliższe graffiti gangu niż realnej deklaracji politycznej. Jednak wkrótce wiele zorganizowanych grup skrajnie prawicowych miało wkrótce podwoić swoją liczebność z dnia na dzień.

Nie jest przypadkiem, że to w tym okresie Holandia widziała też swój pierwszy naprawdę nowy typ populistycznego skrajnie prawicowego polityka pod postacią byłego profesora marksizmu i jawnego geja Pima Fortuyna. Fortuyn był najbardziej ekstrawagandzki i elokwentny z nowej quasi-inteligenckiej prawicy, która zbierała się, by protestować przeciwko "koalicji partii nowej pracy (PvdA), partii liberalno-konserwatywnej (VVD) i liberalno-progresywnej (D'66), która kontrolowała holenderską politykę, odkąd stworzyli wielką koalicję by pokonać zawsze dominujących chrześcijańskich demokratów (CDA)". Po szoku ataków 11 września Fortuynowi udało się osiągnąć ogromne polityczne zwycięstwo w jego rodzinnym Rotterdamie z lokalną grupą Leefbaar Rotterdam i wyglądało, że jest przygotowany, by osiągnąć bardzo dobry wynik w wyborach krajowych. Choć nie był tradycyjnym skrajnie prawicowym politykiem, a już na pewno nie

masowe ilości antyfaszystów na nawet najbardziej tajnych skrajnie prawicowych wydarzeniach, które pomogły spirali paranoi i wewnętrznych walk w różnych grupach faszolskich coraz bardziej wymykać się spod kontroli.

Choć muszę przyznać, że mieliśmy też dużo szczęścia w tym, jakiego rodzaju przeciwników mieliśmy w przywództwie największych skrajnie prawicowych grup.

Kusters z NVU potrafi doprowadzić do 3 rozpadów w grupie 2 ludzi (nie ma nawet problemu ze sprzedawaniem innych faszystów antyfaszystom) a Voorpost, choć bardzo aktywny, nigdy tak naprawdę nie miał większego znaczenia, jakie miał w Belgii. Tymczasem wielu starych nazistów przeszło na emeryturę, zostało wyjętych z ruchu przez nadużywanie alkoholu i narkotyków, trafiło do więzienia lub miało dość poświęcania większości swojego czasu sprawie, która wyraźnie była przegrana.

Większość innych prób rozpoczęcia nowego skrajnie prawicowego projektu nie doszła do nikąd; NNP szybko odpuściło po konfliktach wewnętrznych i oskarżeniach związanych z dziecięcą pornografią przeciw jej przywódcy, dobiła swój najbardziej obiecujący odłam Nationale Alliantie. Michiel Smit z bardziej proto-populistycznej skrajnie prawicowej partii-odłamu Nieuw Rechts (Nowa Prawica) miał lotny start, ale to też uadło w płomieniach po zaledwie kilku krótkich latach.

Będąc reaktywnym ruchem, jakim z definicji jest większość antyfaszystowskich bojówek, aktywność AFA przez późne lata 90. i wczesne 2000. blisko śledziła aktywność skrajnie prawicowych grup na poziomie ulicy. Kiedy niewiele wydarzyło się na ulicach naszych miast kiedy doszło do skrajnie prawicowych marszów lub nazistowskich spotkań pijacko-burdowych wiele grup AFA odpuściło lub zrobiło przerwę, jeśli NVU lub Voorpost lub inna nowa faszystowska przygoda stała się bardziej aktywna wiele grup AFA ponownie wychodziło z piwnicy, ale często ponownie ulegały uśpieniu, gdy lokalne problemy faszolskie zostały zarzegnane.

Ale rok 2001 przyniósł nowy skrajnie prawicowy fenomen, nad którym my, jako ruch antyfaszystowski, nadal nie mamy kontroli.

nich poległa później na froncie wschodnim. Dlatego i z powodu generalnego podejścia "nie mów, nie pytaj" do tego, co kto robił w czasie wojny w holandii, w przeciwieństwie do na przykład belgii, po wojnie nie było bardzo jawnego ruchu weteranów SS, a większość osądzonych zbrodniarzy wojennych była też bardziej kolaborującymi oficjelnymi, policjantami i drobnymi przestępcami zatrudnionymi jako łowcy żydów lub bojowników ruchu oporu.

Chociaż lider NSB Mussert dostał honorową pozycję po inwazji, holandia była bezpośrednio zarządzana przez Niemców jako terytorium okupowane i Mussert nie był zbyt poważnie traktowany przez nowy reżim. Mussert próbował przekonać Niemców, by pozwolili mu przewodzić Wielką Holandią (holandia i flandria) jako państwem federalnym w nowym niemieckim imperium ale szybko został odsunięty na bok. Jedynym członkiem NSB, który zdołał zdobyć naprawdę znaczącą pozycję, był przedwojenny członek parlamentu z ich ramienia Meinoud Rost van Tonningen, którego wdowa później utworzyła ważny punkt dla holenderskiego powojennego ruchu neofaszystowskiego i neonazistowskiego aż do jej mocno późnej śmierci w 2007 roku.

Skutki drugiej wojny światowej

Po wyzwoleniu wszystkie faszystowskie i neofaszystowskie partie zostały zakazane w holandii. Ale, tak jak przed wojną, wiele nie-lewicowych partii miało mocno autorytarne i hiper-nacjonalistyczne nurty i wielu koluaborujących polityków, a nawet byli członkowie NSB i SS, mogli w niektórych przypadkach dołączyć do establishmentowych partii.

Spora część niekomunistycznego "ruchu oporu", która otrzymała ważne pozycje w powojennej administracji, nie była wiele lepsza, jeśli chodzi o demokrację i antyfaszyzm. Kilku byłych członków rojalistycznego ruchu oporu próbowało obalić rządy koalicyjne holenderskiej socjaldemokracji i katolików i zainstalować wojskową juntę pod przywództwem księcia Bernharda pod przykrywką antykomunizmu i zapobiec niepodległości holenderskich kolonii w południowo-wschodniej azji.

Po przegranej ale bardzo brutalnej wojnie przeciw niepodległości indonezji, zakończonej w 1949 z już 160 000 ofiar, holendrzy poparli później ludobójczy zamach w Suharto w 1965, którego ofiarą padło do 3 milionów indonezyjczyków, podejrzanych o komunistyczne sympatie, a holenderskie wojsko

i postaci polityczne pamiętające jeszcze drugą wojnę światową brały udział jeszcze nawet w wojskowym zamachu w Surinam w 1980.

W samej holandii byli kolaboranci i członkowie NSB podjęli kilka prób odnowienia faszystowskiej partii, ale podczas gdy niektóre organizacje społeczne były tolerowane, realne polityczne organizacje były skutecznie blokowane przez państwo.

Boer Koekoek

Pierwszym skrajnie prawicowym członkiem parlamentu spoza wymienionych partii jest Hendrik Koekoek z populistycznej skrajnie prawicowej "Boerenpartij" (Stronnictwo Ludowe), nazwanej tak, ponieważ została założona przez rolników, ale wkrótce stała się popularna również w klasie średniej. Partia dostaje się do parlamentu w 1963. Początki samej partii były mocno zakorzenione w kilku uciętych próbach odnowienia NSB i po spektakularnym wzroście w wyborach do senatu w 1966 to też było powodem, dla którego partia upadła z powrotem w płomieniach, kiedy okazało się, że kilku jej kandydatów ma przeszłość w NSB lub nawet SS. Mimo to warto wspomnieć tę partię, ponieważ, w przeciwieństwie do tego, co miało nadejść w latach 70. i 80., może być widziana, jeśli nie w stanowiskach politycznych, to w wizerunku, jako prekursor dzisiejszej populistycznej skrajnej prawicy bardziej niż jako tradycyjna neofaszystowska/neonazistowska bandyterka.

Lata 70. i 80., CD/CP'86 kontra Autonomien

Najstarsza funkcjonująca do dziś holenderska partia neofaszystowska to Nederlandse Volksunie (Holenderska Unia Ludowa, NVU) założona 1971 w próbie "eerherstellu" (przywrócenia honoru) zbrodniarzom wojennym. Kiedy partia została przejęta przez Joop Glimerveena w 1974 uwaga została przeniesiona na sprzeciw wobec przyjazdu ludzi z Surinam po niepodległości tego kraju i tureckich i marokańskich migrantów zarobkowych. Było to niezbędne, by uczynić skrajną prawicę ponownie akceptowalną w Holandii under a sizeable minority of the Dutch population i wyznaczyło główny punkt retoryki holenderskiej skrajnej prawicy po dziś dzień.

Choć partia miała jakieś względne sukcesy wyborcze, wkrótce została przyćmiona przez Centrum Partij, która zdobyła pierwszy pojedynczy

Ze wszystkich małych grup holenderskiej skrajnej prawicy ta jest najbardziej klasyczną faszystowską/ultra-nacjonalistyczną grupą. Choć ze względu na niewielki rozmiar holenderskiej zorganizowanej skrajnej prawicy wiele twarzy wtedy aktywnych w Voorpost było wcześniej widocznych w otwarcie nazistowskich grupach, a byli voorposterowcy z kolei pojawiają się w grupach nazistowskich albo w "nowych" grupach, jak Identitair Verzet a teraz PEGIDA.

NVU stało się domem większość holenderskich neonazistów po delegalizacji CP'86. Spora część hardcorowego elementu neonazistowskiego najpierw próbowała założyć holenderską sekcję zakazanej w Niemczech strasserowskiej "Freiheitlicher Arbeiter Partei" (FAP, tak, naprawdę) ale gdy to nie doprowadziło do niczego przeprowadzili zorganizowane przejście wtedy zdechłego NVU. Inni bardziej "umiarkowani" aktywiści zakładali małe partiedłanki o krótkim żywocie, jak VNN czy NNP lub ponownie przyłączali się do Centrum Democraten. Centrum Democraten jednak już nigdy nie było nawet w przybliżeniu tak popularne jak w latach 80. i wczesnych 90. i partia została rozwiązana kilka miesięcy przed śmiercią jej lidera Janmaata w 2002.

Grupa zapalonych neonazistów skupionych wokół Eite Homan pod nazwą ANS stała się bardzo widoczna na początku lat 90. przez przeprowadzanie nielegalnych, jawnie neonazistowskich demonstracji, na których często byli uzbrojeni w hełmy i tarcze, by upamiętnić i gloryfikować nazistów takich, jak Hitler czy Rudolf Hess i żeby wspierać ich niemiecką inspirację i lidera FAP Michaela Kuhnena w czasie jego spraw sądowych. Kiedy ja zacząłem być aktywny w ruchu antyfaszystowskim oni już przejęli wtedy nieaktywną NVU. Partia szybko znalazła się pod ścisłą kontrolą byłego aktywisty CP'86 i pomyślnego socjopaty Constanta Kustersa, który, bojąc się, że NVU zostanie, tak jak CP'86 zdelegalizowane przez państwo holenderskie, przeforsował zakończenie tych nielegalnych demonstracji.

Teraz nominalnie na tematy nienazistowskie, demonstracje NVU pozostały neonazistowskimi paradami, a żeby spacyfikować hardcorowych neonazistowskich aktywistów mieli dość dziwny zakres tematów. I tak jak jednego miesiąca protestowali przeciwko rzekomej "islamizacji" Holandii przez imigrację, miesiąc później mogli maszerować w poparciu dla libijskiego przywódcy Kaddafiego lub irańskiego islamskiego reżimu w ich rzekomej walce z amerykańskim imperializmem i "syjonizmem".

AFA-Netherlands może być naprawdę dumna z bycia jednym z najważniejszych czynników utrzymujących "zorganizowaną" skrajną prawicę małą i pod presją przez lata 90. Dobry wywiad i organizacja AFA zapewniła całkiem

cja nie było strategii napięcia, gdzie faszystowskie grupy były rekrutowane do brudnej roboty prawnicowego rządu, tylko w połowie lat 70. mała grupa faszystów z kontaktami w establishmencie wyraźnie była zaangażowana w nieudany spisek, by w stylu Gladio podłożyć w amsterdamskim metrze bombę, która miałyby wyglądać na przygotowaną przez komunistów i w porwanie zielonego polityka.

Lata 90. i AFA-Netherlands

W 1992, po ponownym uruchomieniu niemieckiego AFA-algemeine bundniss, dotąd głównie nieformalni i zorganizowani lokalnie holenderscy antyfaszysyści postanowili również zorganizować się w krajowej sieci AFA. Tak powstała AFA-Netherlands jest siecią lokalnych autonomicznych grup z krajowym sekretariatem i, zależnie od czasu, regularnymi lub nieregularnymi krajowymi spotkaniami koordynacyjnymi, na które wszystkie grupy lokalne wysyłają swoich reprezentantów.

Mimo, że niektóre grupy w mniejszych miejscowościach mają szerszą bazę, a zasady założycielskie nie są ograniczone do jednej politycznej ideologii zdecydowana większość grup holenderskiego AFA jest mocno zakorzeniona w lokalnym skłoterskim autonomicznym/anarchistycznym ruchu.

Grupy AFA przez lata pojawiały się i znikwały, a krajowy sekretariat był przenoszony kilka razy z miasta do miasta najbardziej stabilne grupy AFA do dziś pochodzą głównie z miast, które mają silny i zorganizowany ruch skłoterski, jak Amsterdam, Utrecht, Nijmegen i Den Haag, a wcześniej miasta takie, jak Leiden i Groningen. Oprócz tego jest niezależny ale powiązany antyfaszystowski kolektyw badawczy KAFKA, który publikuje zarówno w obecnie niedziałającym magazynie AFA Alert! jak i we własnych publikacjach. Lata 90. widziały kilka dużych mobilizacji przeciwko głównym faszystowskim strojom (?) i udane obalenie nowych skrajnie prawicowych inicjatyw. Ja sam zaangażowałem się w połowie lat 90. Wtedy organizowaliśmy się głównie przeciw starej, ale wcześniej nie odnoszącej sukcesów neofaszystowskiej grupie akcji Voorpost, kilku małym odpryskom od starego CP, nowej grupie Nieuw Rechts i reaktywowanemu NVU.

Voorpost oryginalnie pochodzi z fladrii i może być postrzegany jako bojówka odnoszącej wiele sukcesów skrajnie prawicowej partii Flemish Block (Vlaans Blok, teraz pod nazwą Vlaams po tym, jak zostali skazani za rasizm).

mandat w parlamencie w 1981. Partia twierdziła, że jest trzecią drogą "ani lewicą, ani prawicą" (stąd nazwa Partia Centrum) ale w oczywisty sposób była partią skrajnie prawicową z silnym nurtem neofaszystowskim. Konflikty wewnętrzne pomiędzy frakcją skupioną wokół parlamentarnego lidera Janmaata a resztą partii doprowadziły do rozłamu w 1984. Frakcja Janmaata zakłada Centrum Democraten. Druga frakcja, po bankructwie Centrum Partij w 1986, reorganizuje się jako CP'86.

Nowopowstała Centrum Democraten miała znacznie większe szanse w krajowych wyborach niż coraz bardziej radykalna i neonazistowska CP'86 zaraz do tego dojdę. Janmaat i jego CD udało się utrzymać co najmniej jedno miejsce w parlamencie aż do 1998, a przez kilka lat mieli nawet trzy mandaty, bezprecedensowy wynik dla partii uważanej za antyimigranckie ugrupowanie jednej sprawy. Jedna sonda przewidywała nawet, że mogą dostać 10-15 mandatów, ale Janmaat popełnił kilka poważnych błędów wizerunkowych i stracił momentum. W 1990 zdobyli w sumie 11 mandatów w wyborach lokalnych. W kilku białych robotniczych dzielnicach amsterdamu zdobyli nawet 25% głosów. Jednak Janmaat był bardzo trudną osobą we współpracy, partii brakowało zdolnych organizatorów i zarówno w parlamencie jak i w samorządach byli oni traktowani jak toksyczni, często wszystkie pozostałe partie wychodziły z pomieszczenia, kiedy Centralni Demokraci zaczynali przemówienie.

CP'86 było zupełnie innym zwierzęciem. Już założona przez twardogłowych neofaszystów z Centrum Partij w 1990 stała się politycznym domem kwitnącego ruchu neonazistowskich skinheadów po zakazaniu Jongeren Front Nederland (JFN). Od 1992 do 1996 partia przeżywała relatywnie duży sukces, kiedy, między innymi, stosunkowo kompetentny Tim Mudde, nazi skinhead, który później został wokalistą największego holenderskiego nazi Oi!owego zespołu Brigade Mussert (dziś Brigade M), był częścią władz partii. Tim Mudde jest aktywny do dziś. Teraz twierdzi, że jest narodowym anarchistą i próbuje zacząć o weganizm i ruch na rzecz praw zwierząt. Pod przywództwem jego i innych jawnych neonazistów partia zawojowała 11 mandatów w 9 samorządach i zaczęła używać krzyża white power jako swojego symbolu.

W 1998 CP'86 zostało zdelegalizowane jako "organizacja przestępcza", ale wtedy stracili już większość swojego poparcia przez wewnętrzne konflikty o lukratywne mandaty, skradzione fundusze partyjne, narkomanię i wyroki sądowe za przemoc na tle rasowym dla większości liderów partii.

Choć generalnie nie mają zbyt wielkiej nadziei na faktyczny sukces wyborczy lub nawet całkowicie odrzucają strategię wyborczą większość holenderskich nazistów pozostaje aktywna w partiach politycznych, bo trudniej je zdelegalizować. Ale holandia widziała też od tego czasu kilka skrajnie prawicowych grup, które organizowały się subkulturowo lub jako grupy działania.

Najbardziej znane grupy subkulturowe to różne odłamy i sekcje Sieci Blood and Honour (która w holandii zaczynała jako Houd Kontakt). Te grupy subkulturowe przeważnie były i są grupkami alkoholowymi nazi-skinów, ale wiele z tych twarzy widać też na skrajnie prawicowych demonstracjach, głosują też na faszystowskie partie. Inne grupki z czasem ewoluowały w niedoszłe grupy terrorystyczne na wzór angielskiego Combat-18. W wielu z tych grup wciąż aktywni weterani neonaziści Eite Homan z Groningen i Ed Pollman z Rotterdamu byli i są nadal aktywni. Te nazistowskie grupy działania, tak jak JFN i ANS, szybko pojawiają się i znikają, bo są pod presją antyfaszystów, policji i służb wywiadowczych, lub nie mogą się dogadać, kto może zostać fuhrerem, a kto musi pozostać zwykłym szeregowcem.

Nasilenie się neonazizmu i neofaszyzmu w holandii zbiegło się z eksplozją znacznie liczniejszego lewicowego ruchu squaterskiego i wzięli oni na siebie ciężar antyfaszystowskiej organizacji. Podczas gdy neonaziści przez lata brali na cel Groen Links (Zieloną Lewicę) jako swojego głównego przeciwnika politycznego, bo byli oni fuzją (między innymi) Partii Komunistycznej i Socjalistycznej Partii Pacyfistycznej, to ruch autonomiczny jako pierwszy po wojnie naprawdę postawił się holenderskim nazistom. Szczególnie po rozłamie w CD/CP'86 rasistowska przemoc wybuchła na holenderskich ulicach. Nazi skinheadzi próbowali przejąć siłą całe skłoty punkowe w amsterdamie, CD miało własny klub strzelniczy w północnym amsterdamie, a kilka osób zostało zamordowanych. Najbardziej niesławne było zasztyletowanie czarnego piętnastolatka Kerwina Duinmeijera przez amsterdamskiego nazi skinheada na środku ulicy Damstraat. Ponieważ kierowca taksówki nie chciał mieć zakrwawionego tylnego siedzenia odmówił zabrania go do szpitala i Kerwin wykrwawił się na śmierć u stóp pomnika upamiętniającego ofiary drugiej wojny światowej. na placu Dam.

Chociaż do 1992 nie było w holandii ogólnopństwowej organizacji zajmującej się bojowym antyfaszyzmem (jest Bond van Nederlandse Antifascisten, ale to głównie stalinowski front to spread tankie politics) bojowa akcja antyfaszystowska była na porządku dziennym przez całe lata 80. Większość miast miała własne lokalne kolektywy antyfaszystowskie, nazistowskie demonstracje spotykały się z silnymi kontrdemonstracjami, były masowe blo-

kady, kiedy skrajnie prawicowe partie były instalowane w ratuszu po wyborach lokalnych, a spotkania partyjne były regularnie przerywane przez bojowych antyfaszystów w kaskach i z kijami.

W 1984 doszło do ciężkiej konfrontacji w małym mieście Boekel na kongresie Centrumpartij, masowa brawa toczyła się między setkami antyfaszystów a 300 skrajnie prawicowymi bojówkarzami.

Kiedy dwa lata później wywiad mówił, że gdzieś w holandii miało się odbyć spotkanie, by spróbować pogodzić Centrum Partij i Centrum Demkraten Janmaata ludzie poszli na całość, aby spróbować zatrzymać tę próbę pojednania.

Ponieważ antyfaszyści spodziewali się, że fasze wystawią jeszcze silniejszą obronę niż w Boekel pierwsza fala antyfaszystów była całkiem poważnie uzbrojona, z kaskami i kijami i tym podobne. Kiedy po długim dniu napiętego czekania zwiadowcy przynieśli wiadomość, że spotkanie odbędzie się w małym hotelu w Kedichem, wszyscy wzięli szturmem autobusy, by zakłócić spotkanie. Chociaż antyfaszyści z pewnością osiągnęli swój cel, zatrzymali spotkanie i na zawsze zniszczyli możliwość ponownego zjednoczenia Centrumpartij akcja stanowczo nie poszła zgodnie z planem. Nie było prawie żadnej nazistowskiej ochrony wydarzenia, a w pierwszych minutach bomba dymna zapłatała się w zasłony i cały hotel stanął w płomieniach. Sekretarka (a później żona) Janmaata musiała skakać przez wybite okno i straciła nogę. Zwycięskie przemówienie twardogłowych maoistów z PVK (zupełnie inna historia, polecam obejrzeć na youtube doskonały film "de stad was van ons", który jest z angielskimi napisami) dała początek do dziś utrzymującego się mitu, że hotel został celowo podpalony koktajlami Mołotowa. Chociaż aresztowano 72 osoby, większość z nich nie została oskarżona, bo wszyscy oni przybyli na miejsce długo po wybuchu pożaru. Poza holenderskim neofaszyzmem i neonazizmem innym ważnym celem ruchu autonomen był rasistowski apartheid w południowej afryce. Masowe blokady i akcje sabotażowe przeciwko firmom wspierającym apartheid jak Royal Dutch Shell były przeprowadzane poprzez ataki bombowe przez tajemniczą grupę RARA (Radical Anti-Racist Action), grupę, która spowodowała miliony strat w zniszczeniach, później RARA ewoluowała w grupę przeprowadzającą wyrafinowane (ale pozbawione ofiar) ataki bombowe na symbole antyimigranckiej polityki holenderskiego rządu, zanim ponownie rozplynęła się w powietrzu.

Faszyści tymczasem celowali głównie w typowej nazi boneheadowej przemocy ulicznej i atakach bombowych, ale obawiano się także o posiadanie broni. Ale w przeciwnieństwie do takich państw, jak belgia, włochy czy tur-